Rok XV Kraków, Sobota 23-go Lipca 1910. **Nr. 30.**

Cena prenumeraty, z przesyłką:
w Austryi:
rocznie . . . kor. 4·—
półrocznie . . „ 2·—
kwartalnie . . „ 1·—
za granicą:
w Niemczech, w Ameryce, Brazylii i Kanadzie rocznie 6 koron, prenumeratę płaci się z góry.

Nieopieczętowane reklamacye w obrębie Austryackim wolne są od opłaty pocztowej.

Rękopisów się nie zwraca. Nie przyjmuje się listów nieopłaconych.

Telefonu Nr. 2008, VI.

PRAWDA

pismo poświęcone sprawom religijnym, narodowym, politycznym, gospodarskim i rozrywce.

„Jeśli Pan nie zbuduje domu, próżno pracowali, którzy go budują.“ Psalm 126.

Wychodzi co sobotę.

Prenumeratę oraz wszelkie korespondencye nadesłać należy pod adr. Redakcya „Prawdy“ Kraków, ulica Stolarska l. 6.

Biuro redakcyi otwarte codziennie, z wyjątkiem świąt i niedziel, od godz. 8—12 przed poł. i od 2—8 po poł.

Ogłoszenia
za 1 wiersz petytowy jednołamowy lub jego miejsce 20 hal. Nadesłane za wiersz 50 hal. Przy kilkorazowem ogłaszaniu odpowiedni rabat

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

Znaczenie Grunwaldskiego obchodu w Krakowie.

Przeżyliśmy w zeszłym tygodniu w prastarej Polski stolicy w Krakowie, a z nami razem tu zgromadzonymi przeżyła Polska cała parę dni górnych i wzniosłych, parę dni takich, że one staną za lata całe klęsk i niedoli.

Obchodziliśmy pięcsetletnią rocznicę jednego z największych zwycięztw, jakie kiedykolwiek odniósł oręż polski t. j. zwycięztwa nad Krzyżakami pod Grunwaldem.

Jeżeli już sama zapowiedź obchodu w Krakowie, skąd Jagiełło wyruszył, miała ogromne dla Polski znaczenie, to trzeba przyznać, że sposób, w jaki się obchód odbył, tudzież cały przebieg trzechdniowych uroczystości, znaczenie to niezmiernie spotęgował. Kto był świadkiem tego, co się tu w Krakowie działo w dniach 15-ym, 16-ym i 17-ym lipca, temu musiały się bardzo poważne i podniosłe nasuwać myśli.

Uroczystość rozpoczęła się w piątek od odsłonięcia pomnika króla-zwycięzcy Władysława Jagiełły. Pomnik ten powstał ofiarnością jednego człowieka, który olbrzymi kapitał, przeszło pół miliona koron na jego wzniesienie przeznaczył. Człowiekiem tym, to wielki polski artysta muzyk, a jeszcze większy obywatel, Ignacy Paderewski. Pomnik sam jest wspaniały, poprostu imponujący, największe do tego czasu arcydzieło polskiej sztuki rzeźbiarskiej, wykonywa go zaś kto? Oto skromny i do tego czasu prawie nieznany artysta Wiwulski. On to tworzy dzieło potężne, godne, aby służyło ku uczczeniu takiej pamiątki, jaką jest dla nas Grunwald. Stwierdziwszy te oto fakty, na które śmy tu w Krakowie patrzeli, zapytajmy teraz, czy naród, wydający z pomiędzy siebie takich mężów jak Ignacy Paderewski i Antoni Wiwulski, może zginąć? Czy nie jest to naród wielki, godny, aby stał w rzędzie najbardziej cywilizowanych narodów. Niech nam kto pokaże gdzieindziej znakomitego artystę-muzyka, któryby zebrane w tryumfalnym swoim po świecie pochodzie, fundusze w taki używał sposób, któryby z pieniędzy, ciężkim zapracowanych znojem, używał na podniesienie chwały swojej Ojczyzny, na pokrzepienie serc swoich braci. A teraz dzieło samo, jakież ono wspaniałe! Po licznych miastach krajowych i zagranicznych można mnogość rozmaitych oglądać pomników, takiego jednak dzieła, jak to najnowsze stworzone przez Wiwulskiego w Krakowie, nigdzie nie zobaczy. Czegóż to dowodzi? Dowodzi faktu, że naród polski jest narodem pełnym żywotności, pełnym sił twórczych, skoro wydaje takich synów, jak ci dwaj artyści druhowie. Paderewski i Wiwulski „Nie z soli oni ani z roli“ urośli, ale z tego, co ich boli. Praca ciężka i znojna, oto los ich. I owoce tej właśnie ciężkiej pracy swojej przynieśli oni Ojczyznie w ofierze. Przecież ta Polska, to musi być czemś, skoro jest ona w stanie takie budzić uczucia, do takiej zachęcać ofiarności i takie wzniecać natchnienia.

Pomnik króla Jagiełły natchnęła miłość Ojczyzny, nie zaś jakakolwiek do wrogów nienawiść. Takie słowa wypowiedział Paderewski przy odsłonięciu pomnika. Jakież to mądre słowa, jak świetnie oddają one nastrój polskiego społeczeństwa w dniach pamiątki Grunwaldu. Zaiste nie o wywieranie bezsilnej złości na Prusakach nam chodziło, nie o kiwanie im — jak to mówią — palcem w bucie, ale o pokrzepienie własne, o przekonanie się, żali my jeszcze wspólnie czuć i kochać umiemy to, co nam najdroższe, to, co nas pomimo wszelkich podziałów łączy i zespala tj. naszą wspólną matkę-Ojczyznę. Miłość wzniosła pomnik, anioł też zgody i miłości unosił się nad całym grunwaldzkim obchodem, nikt nie usłyszał tu ani jednego słówka nienawiści.

Uczczenie królowej Jadwigi.

W drugim dniu uroczystości odbyło się uczczenie pamięci, tak drogiej całemu narodowi, królowej Jadwigi. W sobotę 16-go lipca, była to właśnie wilia do 511 rocznicy jej śmierci. Tłumy pospieszyły do świątyni na Wawelu, aby tam modlić się u grobu tej ukochanej naszej, tej niewątpliwie świętej królowej. Ktokolwiek zaś tam wznosił modły do Niebios, ten modlił się zaiste nie za jej duszę przeczystą, ale błagał ją o wstawienie się do Przedwiecznego, aby czasy próby i niedoli dobiegły nareszcie kresu, aby i dla nas wreszcie jakaś lepsza zaświtała jutrzenka. Powszechna w całym narodzie cześć dla królowej Jadwigi, ten ruch, jaki się obecnie rozpoczął wśród całego polskiego narodu, ruch rosnący i potężniejący z dnia na dzień, a mający na celu uproszenie u Stolicy Świętej w Rzymie kanonizacyi Jadwigi, czyż nie jest to także dowód

naszej narodowej zgody i solidarności? Kto patrzał na te tłumy rozmodlone w katedrze na Wawelu, a ze wszystkich stron Polski zebrane, tego dusza polska musiała rosnąć i krzepić się. Zaiste ofiara królowej Jadwigi nie była daremną! Zespoliła ona naród polski w taką jednolitą całość, że teraz najgorsi i najzawziętsi wrogowie nasi, całości tej rozbić nie są w stanie. Ziemię nam odbierają, wiarę prześladują, mowę gnębią, dzieci katują, praw wszelkich odmawiają, a przecież to wszystko daremne!

Naród jak tworzył całość, tak ją też tworzy i nadal. Ba, jak się teraz okazało, to całość ta jest obecnie jeszcze silniejsza i bardziej zwarta, aniżeli przedtem. Z kultu dla królowej Jadwigi okazuje się, że naród polski posiada swoje wspólne hasła, rozchodzące się nad wyraz szybko po całym Polski obszarze. Sztucznie stworzone granice żadnej tu nie stanowią przeszkody, duch narodu ani rewizyą, ani paszportem nigdzie zatrzymać się nie da. On dociera wszędzie, ogarnia dusze największych prostaczków, budzi w nich miłość dla wspólnej sprawy, uczy wielbić przeszłość i w taki sposób ubezwładnia wszelkie wrogów wysiłki, skierowane ku naszemu wytępieniu.

Pochód na Wawel.

Najwspanialszym jednakże objawem tego naszego narodowego ducha, był pochód z błoń na Wawel do grobu króla zwycięzcy z pod Grunwaldu w niedzielę, dnia 17-go lipca. — Kto tylko miał sposobność i szczęście patrzenia na ten pochód, tego musiał widok, jaki się oczom jego przedstawiał, najgłębszym przejąć podziwem i uwielbieniem. W pochodzie brało udział kilkadziesiąt tysięcy ludzi ze wszystkich części Polski, najrozmaitszych warstw i stanów; na czele jechały na koniach banderye włościan w strojach ludowych, potem maszerowały zwarte szeregi Sokołów, których było razem kilkanaście tysięcy, wreszcie najrozmaitszego rodzaju delegacye krajowe i zagraniczne, stowarzyszenia i reprezentacye. Wszyscy zaś maszerowali z takim spokojem i przejęciem się wielkością chwili, taka była w wszystkich twarzach powaga, że drugiego takiego pochodu chyba nikt jeszcze nie miał sposobności oglądania. Wszyscy szli w skupieniu największem, z myślą zwróconą ku Ojczyznie, ku jej przeszłości wspaniałej i ku jej niedoli obecnej. W całym pochodzie panował wzorowy porządek, pomimo, że razem z widzami brało w nim udział stokilkadziesiąt tysięcy ludzi, widzowie bowiem tworzyli po obu stronach gęsty szpaler a okna i balkony były przepełnione, to przecież nie wydarzył się ani jeden wypadek jakiegoś nieporządku, policyi prawie że nie było widać, a przecież ład ani na chwilę nigdzie nie został zakłócony. Wszyscy w skupieniu największem wchodzili na Wawel, do tej skarbnicy naszych najdroższych pamiątek narodowych, składali tam wieńce i w takim samym wzorowym porządku odmaszerowywali po drugiej stronie zamku. Patrząc na te przechodzące karne szeregi, musiał każdy przyjść do przekonania, że przecież my Polacy nauczyliśmy się bardzo dużo, nie zapomniawszy jednak o niczem. Można się było przy tej sposobności także przekonać, do jakiego stopnia były płonne i marne nawoływania tych wszystkich narodowego ducha gasicieli i tłumicieli, którzy przestrzegali przed uroczystościami grunwaldzkiemi i przed pochodem z obawy jakichś demonstracyi lub niepokojów. Nie odezwał się ani jeden okrzyk nienawiści, ani jeden głos nieprzyjaźni. Nie wysączyliśmy ani kropli żółci na naszych wrogów, natomiast w najwspanialszym nastroju zestrzeliliśmy myśli w jedno ognisko i w jedno ognisko duchy. Okazało się więc teraz, do jakiego stopnia ci wszyscy uczuć narodowych gasiciele nie znają swojego narodu, jak nic nie wiedzą o usposobieniu panującem w warstwach jego najszerszych. Ci ludzie niby, zdawałoby się rozumni, obawiali się wylewów nienawiści na Prusaków, a w odwecie pruskiej zemsty w postaci pierwszych wywłaszczeń. Co za bezdenna naiwność. Oni przypuszczali, że wróg nasz da się uśpić i oszukać. Jeżeli będziemy cicho siedzieć i zapomnimy o Grunwaldzie, da nam pokój, jeżeli nie, to zacznie wywłaszczać. Jak gdyby polityka od uczuć była zależną, nie zaś od chłodnego wyrachowania. Raczej odwrotnie można przypuszczać, że gdybybyśmy byli zapomnieli o Grunwaldzie, to wrogowie nasi byliby mieli prawo powiedzieć, że polityka ich wobec Polaków jest dobra i odpowiednia, doprowadza ich bowiem do zaniku uczuć narodowych, a powszechną solidarność narodu osłabia. My jednakże nie urządziliśmy żadnej hałaśliwej demonstracyi, okazaliśmy natomiast taką spokojną potęgę naszej do Ojczyzny miłości, iż każdy, choćby nawet wróg, musiał przed majestatem tej miłości uchylić czoła.

Udział duchowieństwa.

Nad wyraz pocieszającym i krzepiącym duszę polską objawem był liczny udział duchowieństwa w pochodzie. Widzieliśmy między włościaństwem, tudzież wśród delegacyi, licznych księży, zarówno świeckich, jak zakonników. Dobrze zaiste się stało, że przybyli i że serdeczne uczucia swoje dla narodu, którego są synami, okazali, stwierdzając przysłowie, że **„duchowieństwo przodem, ale zawsze z narodem“.**

Nad wszystko jednakże i wszystkich, wybiła się szlachetna postać kapłana-obywatela, księdza biskupa Bandurskiego. O nim słusznie można powiedzieć, iż był duszą całego obchodu. Nikt nie przyczynił się więcej od księdza biskupa Bandurskiego do wniesienia tego podniosłego a pełnego powagi nastroju, jaki w ciągu całej panował uroczystości.

Jego kazanie wygłoszone w kościele N. Panny Maryi w pierwszy dzień uroczystości przed odsłonięciem pomnika Jagiełły, kazanie, w którem wspomniał o Janie z Kluczborga sławiącem na tem samem miejscu przed laty pięciu set króla-zwycięzcę, było najwspanialszą o miłości Ojczyzny nauką.

A teraz druga jego przemowa na Wawelu po mszy św. na cześć królowej Jadwigi, ileż tam było wielkich myśli, ile gorących słów pocieszenia dla zbolałych serc polskich.

Wreszcie przemowa na błoniach do Sokołów przed wyruszeniem pochodu. Ktokolwiek słyszał te słowa natchnione, musiały mu one na zawsze utkwić nietylko w pamięci, ale w sercu przedewszystkiem.

A teraz czwarta jeszcze mowa w poniedziałek na Wawelu przy poświęceniu sztandaru, skierowana do najgorzej prześladowanych, wygłoszona od trumny św. Stanisława, wzruszała ona do łez tłumy pobożnych tak, że w świątyni odezwały się szlochania.

W takich warunkach nic też dziwnego, że był ks. biskup Bandurski przedmiotem powszechnego

uwielbienia i najgorętszych owacyi. Podczas pochodu zwracały się oczy wszystkich ku balkonowi, na którym zasiadł ten kapłan natchniony, zwracały się oczy a czapki chłopskie i sokole podnosiły się w górę, powietrze grzmiało od okrzyków na jego cześć i sławę.

Bogu też Najwyższemu zaiste dziękować należy, iż nam takich daje biskupów jak ks. Bandurski, takich kapłanów umiejących i wiarę krzepić i najgorętszą rozniecać miłość Ojczyzny. O ks. Bandurskim słusznie można powiedzieć, iż on jest obecnie duchowym Polski Prymasem*). On przez swój zapał, przez swoją gorącą miłość Ojczyzny stał się teraz w obliczu całej Polski w Krakowie zgromadzonej naszym królem-duchem, zastępcą króla w czasach bezkrólewia.

Udział innych warstw i stanów.

Nad wyraz pocieszającym objawem był udział w pochodzie wszystkich warstw i stanów całego narodu. Szczególnie dopisało nasze dzielne kochane włościaństwo. Gdy się patrzało na te zwarte szeregi włościan w barwnych sukmanach, jadących na koniach lub maszerujących pieszo, to aż serce rosło. Każdy na taki widok musiał sobie powiedzieć; nie zginęła Polska i nie zginie, skoro jej teraz tylu dzielnych przybyło synów. Marzenie naszego wielkiego bohatera i wodza Tadeusza Kościuszki spełniło się, lud polski stanął na wyłomie i w pracy za Ojczyznę w pierwsze wysunął się szeregi.

Wspaniale przedstawiło się także sokolstwo polskie. Półtrzeciej godziny trwał przemarsz Sokołów. Przed wzrokiem widza przesunęły się ich tysiące, wszyscy pełni spokoju i powagi, miarowym szli krokiem, wszyscy jakby chcieli zaznaczyć, że jak teraz idą uczcić króla-bohatera, tak w razie potrzeby gotowi pójść, aby oddać życie za Ojczyznę. Także popołudniowe w niedzielę ćwiczenia Sokołów przedstawiały widok nad wyraz piękny i barwny. Nadzwyczajna sprawność wszystkich ruchów i ćwiczeń była dowodem siły, zręczności, zdrowia młodszego w narodzie pokolenia. My przecież pomimo wszystkiego źle nie stoimy, skoro tyle jeszcze między nami zdrowia, zręczności, a przytem tyle poczucia wzajemnego braterstwa.

Najsmutniej, trzeba przyznać, wyglądał udział w uroczystościach i w pochodzie najstarszej w narodzie braci, to jest obywatelstwa ziemskiego i szlachty. Jeżeli się porówna udział tej warstwy narodu naszego w dawniejszych obchodach n. p. w pogrzebie Kazimierza Wielkiego w roku 1869 z udziałem w obchodzie grunwaldzkim, to smutne nasuwają się myśli. Co się stało z tą szlachtą i z tą magnateryą naszą? Czy wyginęła? Czy już może całkiem dla sprawy narodowej zobojętniała? Dawniej, gdy chodziło o okazanie swoich względem Polski uczuć, wyruszały ich całe zastępy, powiewały z daleka kity na kołpakach, lśniły się karabele. Teraz była ich zaledwo garsteczka. Cóż się więc stało? Zapewne dużo ich ubyło, nie są oni już tem, czem byli przed pół wiekiem, co jednak jest najsmutniejsze, to fakt, że im „animuszu" i ducha ubyło, że niema niestety wśród obywatelstwa naszego dawnej gorącości uczuć dla sprawy ojczystej. Głosiciele mniemanej trzeźwości i trójlojalności jednak wśród tej warstwy narodu potrafili czegoś dokonać. Nie potrzebujemy się jednak tak bardzo tem trapić. Ubytek jest bowiem sowicie, tysiąckrotnie wynagrodzony. Wprawdzie przerzedziły się zastępy idących w pierwszym szeregu, szyk ich trochę się załamał, w zamian jednak za ten ubytek wysuwają się od dołu zastępy nowe, świeże, pełne żywotności, a matka Ojczyzna cieszy się na ten widok i ociera łzy, ale nie krwawe łzy boleści, ale łzy otuchy i radości.

*) **Prymas Polski** — taką nazwę nosił biskup w Polsce, który był pierwszy godnością ze wszystkich biskupów. W czasie zaś bezkrólewia zastępował króla i dlatego nazywał się interrex a jako taki ogłaszał narodowi śmierć króla, wakans tronu, wydawał odezwy do narodu, zwoływał sejm i t. p.

Owoce grunwaldzkiego obchodu.

Kto podczas uroczystości na pamiątkę Grunwaldu urządzonych obawiał się jakichś hałaśliwych demonstracyi, ten zawiódł się srodze. Zawiedli się wrogowie nasi. Jak już wspomnieliśmy, nie padło tu ani jedno słowo nienawiści. Natomiast następstwa i owoce zjazdu całego i uroczystości są wspaniałe i pozostaną trwałemi na zawsze. W tym wypadku nie chodziło wcale o knowanie jakichś potajemnych spisków lub o przygotowywanie jakichś narodowych ruchów. My Polacy dzisiejsi jużeśmy się ze spiskami na zawsze pożegnali, nam czego innego potrzeba. A mianowicie potrzeba nam uświadomienia najszerszych warstw narodu, potrzeba rozbudzenia uczuć silnych a solidarnych. My Polacy nie tworzymy państwa, któreby nas w kupie trzymało. My tworzymy tylko całość duchową, żyjemy jako naród tylko życiem wewnętrznem. Zewnętrznie rozbici, przymusowo podzieleni między trzy organizmy państwowe, nie posiadamy ani rządu własnego, ani szkoły, ani wojska, jednem słowem nie posiadamy niczego, co daje siłę na zewnątrz, coby mogło do fizycznej posłużyć obrony. A przecież pomimo tego tworzymy jedność, której nic rozbić nie może. Jedność ta zaś zasadza się na jedności uczuć i na możliwie najszerszem uświadomieniu narodowem.

Aby jednak taki stan rzeczy w narodzie utrzymać, aby spotęgować narodu odporność, do tego potrzebnem jest, aby te miliony braci jednako czujących dawały od czasu do czasu wyraz tym swoim zbiorowym uczuciom. To się teraz właśnie stało podczas uroczystości grunwaldzkich. **Jedna myśl i jedno uczucie zespoliło synów tego samego narodu, wszystkie dzielnice Polski złączyły się, odżyła tu w Krakowie Polska jedna i niepodzielna.**

Świadomość narodowa się wzmogła. Sto piętnaście lat temu jak państwo polskie rozebrano. No i cóż z tego? Czy naród polski przestał istnieć? W dniach od 15 do 17 lipca r. b. cały świat przekonał się, że nie przestał istnieć, że tworzy jedność niepodzielną, silniejszą może nawet, aniżeli dawniej. Cierpienie zespoliło nas wszystkich jeszcze silniej.

Przekonał się teraz cały świat, że Polacy to nie jakieś tam sobie plemionko mieszkające w różnych państwach, ale że to naród wielki. Naród taki można sztucznie porozdzielać, ale jego jedności rozbić nie można. Jedność ta bowiem zasadza się na wielkich dziejowych tradycyach. Gdybyśmy nic więcej nie mieli, tylko wspomnienie jednego takiego zwycięstwa jak Grunwald, to już toby wystarczyło, aby nas utrzymać w jedności. Dobrze się więc stało, żeśmy to sobie przypomnieli. Żeśmy się we wspo-

mnieniu Grunwaldu ponownie zbratali, żeśmy się wzajemnie pokrzepili i otuchy sobie dodali do dalszych walk, trudów, a może i cierpień. Takie powszechne serc pokrzepienie było nam potrzebne. Przeświadczenie, że zastępy narodowo uświadomionych nietylko się nie przerzedziły, ale przeciwnie znacznie się pomnożyły, napawa nas wiarą w przyszłość. Nie, naród takiem żyjący życiem, naród umiejący w taki sposób czcić swoją wielką przeszłość, naród taki zginąć nie może. On do czasu przetrwa wszelkie burze i przeciwności, aż nareszcie zaświta jutrzenka zbawienia.

Przed pochodem na Wawel

na Błoniach, gdzie zgromadziło się kilkadziesiąt tysięcy uczestników, Sokołów, towarzystw, deputacyi z zagranicy, ziem polskich, przemówił Najprzew. ks. Biskup Bandurski ze Lwowa. A przemówił mniej więcej, jak następuje:

Błogosławieństwo Ci Polsko i chwała,
Bo choć my wszyscy cierpieli pospołu,
Tyś najwielmożniej z nas wszystkich cierpiała,
Ty niebotycznej Twej krzywdy ogromem
Wrogów trzymałaś wciąż pod Bożym gromem
Ty wśród męk, sercem, co kochało wiele,
Potężniej żyłaś niż.........
I życiem Twojem Tyś nam życie dała,
Błogosławieństwo Ci Polsko i chwała !

Błogosławieństwo Ci Polsko i chwała! Bo Twa przeszłość, księga czynów, pełnych blasku i zasługi, bo Twe drogi to poświęcenie i miłość wyższych ideałów, bo Twe walki, to obrona sprawiedliwości i prawdy. Błogosławieństwo Ci Polsko i chwała! Bo wrogów trzymałaś wciąż pod Bożym gromem, bo Europie byłaś przedmurzem, bo Litwie chrzest przyniosłaś, jako wiano królewny, piastownej, korzącej się ofiary bólem, boś i z Krzyżakami strojnymi w znak Chrystusowego Godła krwawą rozprawę przeprowadzić musiała.

Błogosławieństwo Ci Polsko! Bo byłaś sercem, co kochało wiele, bo krzywdy żadnej u stóp Twego tronu nie znalaś, boś Aniołem wiodła praojców Piastowych, aby Jagiellom przygotowali gościniec dla pochodu w zasług tryumfie, a Ruś i Litwę jako macierz przygarnąwszy pod skrzydła, dałaś im dobro i uczyniłaś z nich ludy stojące w blasku sławy. Błogosławieństwo Ci Polsko za Płowce i Grunwald, za chrzest Litwy i opiekę nad Rusią, za Chrobrych, za Łokietków i Jagiełłów, za dzień dzisiejszy, w którym dzieci Twe z całej Polski, ongiś sięgającej od morza do morza, a dziś rozdzielonej, zebrałaś u stóp Wawelu. Błogosławieństwo Ci Polsko za te zamki kresowe, za te kurhany, kryjące poległych obrońców, za te świątyń pańskich wieżyce, za te krzyże przy rozstajnych drogach, za te sztandary zwycięskie, za pieśń „Bogarodzico“, co dziś echem doleciała jako echo tryumfu. Błogosławieństwo Ci Polsko za ten dzień dzisiejszy, dzień, który wschodzi nad nami, jako zorza tęczowa i biednym Twym dzieciom daje dzień sławy i tryumfu.

Polska to hasło, co zebrało tysiące, to hasło, które przywiodło dzieci z za Oceanu, dzieci szukające chleba na obcej ziemi. To hasło, które sprowadziło rzesze z Kowna, Wilna, Petersburga, Warszawy, Gniezna i Poznania. — Dlatego zbiegły się tu tysiące ludu do wrót chaty piastowej, dlatego te mnogie sztandary, chorągwie i wieńce i rozbrzmiewają tony muzyki i śpiewu. Z chat i wiosek, z miast dalekich zbiegli się tu wszyscy, aby zaznaczyć, że dziećmi jednej krwi polskiej jesteśmy. Mury Krakowa rozszerzyły się, aby przyjąć dziatwę z najdalszych stron przybyłą.

Oto my zaznaczyć chcemy Europie, że jesteśmy i żyjemy, zaznaczyć to w obliczu całego świata cywilizowanego. Z pól Grunwaldzkich idzie ku nam echo tryumfu, a hasłem naszem: Czuwaj, ramię krzep, narodowi służ! Czuwaj na posterunku, gdziekolwiek jesteś, a ramię i siłę fizyczną krzepiąc. Jeżeli naród pod jarzmem upada, cały świat woła pełen wzgardy: zwyciężonym biada, lecz jeśli naród w niedoli żyje i działa, silny duchem i sercem, wtedy zwyciężonym chwała. To sobie zapamiętaj Sokole, jeżeliś silny sercem, wielki duchem.

Za chwilę wspaniały, kilkudziesięciotysięczny pochód ruszy z tego niezmierzonego błonia, z pod kopca Kościuszki na Wawel, a w niem widzimy dzieci całej Polski, uczonych, prostaczków, Sokołów, siermiężny tłum i robotników rzeszę. Jednolity tłum popłynie przez ulice Krakowa w pochodzie tryumfalnym na Wawel. Ten pochód przypomnieć ma nam, żeśmy do pracy przygotować się powinni ukochaniem wszystkich stanów i zgodą jednolitą.

Idź narodzie na Wawel, posłuchaj dum przeszłości, niech cię one napełnią nadzieją w lepsze jutro, idź w imię Boże i królowej korony Polskiej Maryi.

Co słychać w świecie?

POLSKA
(pod panowaniem pruskiem).

— (Niebezpieczne kokardki.) Z Gniezna donoszą: Bawiły tu trzy towarzystwa wycieczkowe rodaków naszych i to dwa z Galicyi i jedno z Królestwa. Uczestnicy jednej z tych grup mieli przytwierdzone do ubrania kokardki biało czerwone z napisem: „Pielgrzymka po Polsce“. Komisarz policyjny, który kilku uczestników spotkał na ulicy, kazał im odjąć kokardki, co też większa część uczyniła. Kilku atoli wzbraniało się, tych komisarz zabrał na policyą, spisał z nimi protokół, a następnie skonfiskował im kokardki.

NIEMCY.

— (List cesarza Wilhelma). W Ameryce północnej i Anglii wywołał ogromne wrażenie list cesarza Wilhelma, wysłany do prezydenta Nicaraguy, Madriza. Madriz został 20 grudnia r. z. wybrany prezydentem Nicaraguy. O swym wyborze doniósł innym mocarstwom zagranicznym, a także i Niemcom. Cesarz Wilhelm odpowiedział na to listem z 26 kwietnia. W liście nazwał prezydenta swym „wielkim i dobrym przyjacielem“, winszował mu wyboru i zapewniał go, że rząd niemiecki będzie się starał zachować przyjazne stosunki z Nicaraguą.

Gazety północno-amerykańskie i angielskie są mocno oburzone na pismo cesarskie. Powiadają, że pismo wysłane zostało w czasie, kiedy Północna

Ameryka jeszcze wyboru nowego prezydenta nie uznała, upatrują w tem pierwszy krok ze strony Niemiec do zbliżenia się do centralnych rzeczpospolitych amerykańskich i zdobycia tam stacyi węglowej i nazywają je wyzwaniem, rzuconym Stanom Zjednoczonym.

Gazety północno-amerykańskie doznawają żywego poparcia ze strony gazet angielskich. Gazety niemieckie bronią cesarza Wilhelma, powiadają, że cesarz nic złego nie powiedział, nazywając nowego prezydenta „wielkim i dobrym przyjacielem" i wreszcie oświadczają, że to jest nic więcej, jak tylko „bezwstydna heca angielska", która zawsze szczuje przeciwko Niemcom.

DANIA.

= Nowi ministrowie przyszli do rządów w Danii. Dawniejszy rząd, na którego czele stał adwokat Zahle, musiał niedawno ustąpić. Zahle skasował w Danii wszystkie tytuły i ordery. Tymczasem pierwszą czynnością nowego rządu było przywrócenie tytułów i orderów. — Bez mądrości mogą się teraźniejsze rządy w Europie często obyć, ale bez orderów i tytułów obyć się w żaden sposób nie mogą.

WŁOCHY.

= Rząd włoski, na którego czele stoi wielki mason Luzzatti, składa się w znacznej części z radykałów, bardzo chętnych do wojowania z Kościołem katolickim. Rząd ten chciałby poograniczać życie katolickie, a w tym celu pragnie przedewszystkiem opanować całkowicie i zliberalizować szkołę. Obecnie we Włoszech jest wielkie mnóstwo szkół prywatnych, utrzymywanych przez różnego rodzaju zgromadzenia i kongregacye katolickie. Rząd pragnie te szkoły opanować i swe rządy w nich zaprowadzić. W tym celu opracował rząd projekt prawa, które ma w przyszłości regulować całą naukę ludową w szkołach. Jest w tem sęk jednak duży, i to taki: Dotychczas na szkolnictwo ludowe w państwie wydawano rocznie 105 milionów lirów; po wprowadzeniu nowego prawa potrzebny będzie wydatek dodatkowy 75 milionów lirów.

DALEKI WSCHÓD.

= (Chińczycy przeciw Niemcom.) Donoszą z Szangaju: Ludność chińska ujawnia żywą niechęć do Niemców, którzy dopuścili się licznych wybryków. Studenci chińscy prowadzą gorącą agitacyę przeciw Niemcom i zwołują wiece, na których stawiane jest żądanie bojkotu towarów niemieckich.

LISTY.

Mokrzyska, 10 lipca 1910 r.

Szanowna Redakcyo! Radbym się pożalić przed Wami i przed naszymi Braćmi Czytelnikami, co z nami biednymi rolnikami wyrabia sąd i adwokaci-żydzi; przeto proszę o większe miejsce w gazecie, gdyż muszę tę sprawę dokładnie opisać.

Przed dziesięcioma laty pracowałem w hucie żelaznej, gdzie uległem wypadkowi, bo zostałem poparzony lawą tak, że jak pieczeń na rożnie, tak mię spalonego odnieśli do szpitala. Pewien robotnik zabrał moją przyodziewę a z nią książeczkę, na którą pobierałem w sklepie, co mi było potrzeba przy pracy; i on teraz pobierał sobie na moje imię, co mu się podobało. Gdy przyszedłem po sześciu tygodniach do siebie, opowiedział mi całą sprawę inny kolega. Prosiłem go więc, aby poszedł do tego żyda i zapytał się go, jak on poważył się na moją książkę dawać komuś innemu, skoro wiedział od pierwszej chwili, co się ze mną stało. Po trzechmiesięcznej kuracyi, gdy lekarze skonstatowali, że nie jestem zdolny do pracy, miałem odjechać do domu; poszedłem tedy do tego żyda i zapłaciłem mu, co byłem winien przed oparzeniem, oświadczając mu, że nie będę płacił tego, co tamten na moją książkę nabrał. Sam żyd przyznał mi słuszność i powiedział, że tamten sam za siebie zapłaci. Wkrótce ów robotnik wyjechał, nie uiściwszy długu, a za niedługo dostaję ja skargę ze sądu o kwotę 39 kor. 79 hal. Poszedłem na termin i wskutek mojej nieświadomości zabłąkałem się w sądzie, a tymczasem woźny moje nazwisko wywołał. Tym sposobem wszedłem na salę po wywołaniu mego nazwiska. Prosiłem więc pokornie, ażeby mię przesłuchano; lecz pan sędzia nie chciał ani słyszeć o tem, mówiąc że nie było mię przy wywołaniu. Więc ja mówię: „Zmiłujcie się, panie sędzio, ja świadków postawię, że byłem na korytarzu tylko na dolnym i proszę o łaskawe przesłuchanie gdyż ja tych pieniędzy nie winienem. Na nic się zdało. Pan sędzia wydał wyrok zaoczny, a wiedzą wszyscy, że niżej stu koron niema rekursu i chłop musi żydowi zapłacić wraz z kosztami.

Otóż patrzcie się Bracia Czytelnicy, jak hrabiowie z Ickami wszędzie mają prawo i to bez najmniejszego dowodu. A biedny człowiek wszędzie na bok odepchnięty. Biednemu zawsze wiatr w oczy. — Bardzo mi to dziwno, że pan sędzia mógł tak bez najmniejszych dowodów żydowi zawierzyć i wyrok wydać. Skoro mi woźny wyrok doręczył, szukałem innej drogi wyjścia, lecz nie znalazłem; wkrótce przychodzi sekwestrator i zajmuje mi ruchomości; musiałem złożyć na jego ręce 62 korony i 49 hal. Działo się to 3 marca b. r.

Myślałem, że się przecież raz skończyło. I oto posłuchajcie Bracia Czytelnicy, co żyd-adwokat Herzstein robi: intabuluje się na mojej realności i doręcza mi dnia 15 czerwca intabulacyę. Więc ja biorę to pokwitowanie, com zapłacił 3 marca i te papiery intabulacyjne, idę do niego i przedstawiam, że już zapłaciłem dawno i pytam się dlaczego tak robi. On odpowiada, że mu tak robić wolno; a ja mu na to: bój się pan Boga, ja mam tej całej realności niecałe 2 morgi i sześć małoletnich dzieci, jestem zupełnie biednym człowiekiem, dlaczego się pan tak na mnie mści: przecie i z wołu a jedną tylko skórę drą a ze mnie chcesz pan dwie zedrzeć, a ja ich nie mam. Tu bez najmniejszego namysłu łapie mnie żyd za odkrytą głowę i wyrzuca za drzwi. I tu znowu biedny człowiecze milcz, ani się nie odezwij, bo by cię zaś doniósł do sądu, narobił kosztów a może by i do dziury wraził. I zaś by na to trzeba mieć dwie skóry na sobie a tu mi jeszcze tamte nie porosły. Więc wołam do Was drodzy Bracia Czytelnicy z całej otwartej piersi: Uciekajcie od żydów, jak od ognia piekielnego, bo przecież dobrze wiecie, że się wszędzie podobne wypadki dzieją; jak już żyd dostanie biednego rolnika w pazury to chce go do korzenia wyniszczyć. Macie po wsiach Kółka rolnicze i sklepy chrześciańskie, choćby Wam tam za towar i drożej przyszło zapłacić jak u żyda, to nie popierajcie takiego mściwego narodu, jakiemi są ży-

dzi; macie i adwokatów chrześciańskich, którzy z pewnością nie gorzej Wam sprawę poprowadzą. Wołam też do Was panowie posłowie, zwłaszcza w Kole polskiem, czy ma być dobra taka ustawa, aby można zajmować ruchomości i grunt tak biednego rolnika i tak ze wszystkich stron nieszczęśliwca mordować; albo taka ustawa, że jak się pisarczykowi na korytarzu nie odezwie, to choćby przy całej rozprawie był obecnym, nie chce go sędzia słuchać i wydaje wyrok zaoczny. Dalej: czy dobra taka ustawa, że nie można wnosić rekursu o kwotę niżej stu koron, bo ja myślę, że skoro o 1 koronę wolno skarżyć, to powinno być wolno i rekurować o 1 koronę. Proszę Szanownych Panów w Redakcyi „Prawdy" i wszystkich Czytelników, czy bym też nie mógł w jakiś sposób tego żyda adwokata Herzsteina zmusić, żeby się wyextabulował z mojej realności własnym kosztem i nie śmierdział mi na mojem kawałeczku ziemi, bo ja mu nic nie jestem dłużen. A gdybym mu miał płacić koszta extabulacyjne, to musiałbym ostatnie bydlę ze stajni na sprzedaż wyprowadzić a małoletnie dzieci na łasce Boskiej zostawić. **Czytelnik „Prawdy".**

PORADNIK LEKARSKI.

Kawę żołędziową, bardzo skuteczną w skrofułach i osłabieniu, zwłaszcza u dzieci, przyrządza się w następujący sposób: Wybiera się najpiękniejsze żołędzie, kraje na kilka kawałków i praży aż do przyrumienienia, na blaszance, na ogniu. Potem przyrządza się jak zwykłą kawę i dodaje śmietanki lub mleka.

St. W. Na stawy, reumatyzmem zajęte, robić okłady z zaparzonych otręb, kaszy, piasku, rozgrzanej wełny, kamionek, wypełnionych gorącą wodą, woreczków, z gorącymi otrębami pszennymi. Wielką ulgę sprawia natarcie eterem octowym (z apteki) i ciepłe okrycie. Pić herbatkę z wilżiny i strączków fasoli.

Czyt. z Baby. Musi zbadać lekarz. Bez zbadania chorego, nie możemy rozpoznać się w chorobie.

P. R. Na hemoroidy posiada doskonałe środki metoda lecznicza, zwana homeopatyą. Zresztą próbować naprzód letnich kąpieli i odwaru skrzypu, lub kory dębowej i pić herbatkę z mieszaniny krwawnika, rdestu, babki i pokrzywy. Miejscowo smarować maścią przyrządzoną w następujący sposób: 6 dzikich kasztanów posiekać drobno, zalać tłuszczem i prażyć na ogniu przez godzinę a po ostudzeniu przetrzeć przez sitko. Dyeta powinna być przytem łagodna, przeczyszczająca, a więc jarzyny, owoce, miód, chleb śrutowy itd.

Ant. Urb. Dr. Breyer Stanisław obecnie: Zawoja pod Makowem. Wystarczy dokładny opis.

Wł. O. Na opadnięcie wnętrzności podpasywać brzuch, szeroką płócienną opaską i pić na ogólne wzmocnienie herbatkę z chmielu, goryczki, przetacznika i kawy żołędziowej.

T. J. Reklamom tego rodzaju nie należy wierzyć; to samo dotyczy owego przyrządu.

Z krwawnika, można przyrządzać herbatkę także i z świeżych liści i kwiatów.

Miodunka nazywa się inaczej Wołowy język, a po łacinie Anchusa officinalis. Ziele pospolite, podobne do ogórecznika; rośnie na piaskach, drogach, podwórzach, miedzach, ugorach, rolach. Liście ma lancetowate, kwiaty błękitne, fioletowe, czasem czerwone lub białe.

Wilzina, wilżyna, lub lisi ogon (onomis spinosa) rośnie dziko na drogach, miedzach, polach, piaskach. Jest to krzew, dochodzący do ½ metra wysokości. Liście trójdzielne, kwiaty różowe. Zbiera się korzenie, z których odwar leczy wodną puchlinę, reumatyzm, gruczoły, kiłę, trypra, kamienie nerkowe. Jestto jeden z najdzielniejszych środków roślinnych, zwłaszcza w zestarzałym reumatyzmie i był używanym już na parę tysięcy lat przed Chrystusem.

W. Sł. Na owe bóle żołądka i złe trawienie pić co ½ godziny łyżkę herbatki z piołunku i szałwii (niemocną).

M. P. Na piękny biust nie znamy innego środka, prócz waty. Należy tedy ubranie lub gorset stosownie wypchać watą.

W obecnym okresie poziomek musimy zdradzić czytelnikom tajemnicę uzyskania pięknej, czystej i wolnej od plam i liszajów cery. Wieczorem rozdziera się na pół parę poziomek i lekko naciera całą twarz, a rano zmywa wodą. Jest to środek tani i stokroć skuteczniejszy, niż wszystkie sztuczne kosmetyki.

Jak ochronić się przed muchami. Kupić za kilkanaście centów organtyny (rzadka biała tkanina) wyciąć kawałek nieco większy od okna, brzegi zawinąć i przybić do ramy. Muchy potem wypędzić i drzwi pilnie zamykać. Tani to sposób i bardzo dobry, ponieważ okna mogą być cały dzień otwarte a tkanina ta przepuszcza świeże powietrze i promienie słońca. Siatka druciana jest bez porównania droższa.

Bratki (fiołek trójbarwny) rosną obficie w polu, w zaroślach na miedzach. Herbatka z nich czyści krew, pobudza poty, pędzi mocz, nieco przeczyszcza. Jest doskonałym środkiem w skrofułach, wypryskach skórnych, ognipiórze, kile. Dla małych dzieci zaparza się 10 grm. na kwaterkę wody i daje po kieliszku kilka razy dziennie. Można także gotować bratki w mleku. Mamy nadzieję, że każda z naszych czytelniczek zaopatrzy się na zimę w suszone bratki, które daleko więcej pomagają, niż wszelkie maści, po których bardzo często nieczystości krwi, wpędzone do środka, ciężkie choroby wywołują.

Poradnik dla pytających.

Kto pyta — nie błądzi.

Przypominamy Szanownym Czytelnikom, że listów z zapytaniami bez podanego dokładnego adresu nieuwzględniamy.

— **Ze względu na wielką ilość pytań możemy tylko małą cząstkę odpowiedzi pomieścić w łamach gazety, zresztą wszystkie wysyłamy pocztą; wobec tego do listu z zapytaniem winna być załączona marka pocztowa na odpowiedź.**

— Co do pytań: **prosimy sprawę możliwie najjaśniej przedstawiać; w sprawach prawnych należy nam przesyłać dokumenta, a my je z powrotem odeślemy.**

Przyjacielowi muzyki: Prawie na każdy instrument muzyczny jest osobna szkoła. Niestety

nie podał nam Pan do którego instrumentu czuje Pan szczególniejszy pociąg, wobec czego mimo całej chęci niemożemy Panu żadnej szkoły a temwięcej jej ceny polecić. Jeżeli Pan nam napisze na jaki instrument potrzebuje szkoły, to Mu przy zakupnie jej możemy pośredniczyć.

W. G. z M. Wolno sprzedać wyrok sądowy innej osobie, ale trzeba sporządzić cessyę, którą się podpisze u notaryusza.

Jan Łuk. z M. Ważny jest testament ustny, jeśli był sporządzony, względnie podany wobec trzech świadków obcych (nie krewnych bliskich) nie kobiet.

K. K. z Kar. Pełnoletniego nikt nie może zmusić wbrew jego woli do żadnej umowy, tembardziej do zrzekania się swej prawnej własności na czyjąś korzyść.

— Na drugie pytanie z powodu braku dostatecznej znajomości sprawy zmuszeni jesteśmy wstrzymać się od udzielenia porady prawnej.

J. G. z L. W sprawie wojskowej syna będącego na studyach raczy Sz. Pan podać swój adres celem udzielenia listownej porady.

Losy: M. Sm. z Bog. Los węgierski czerwonego krzyża, serya 1728 nr. 46 wylosowany, natomiast los bazylikowy nie wylosowany.

Szk. Lud. Zab. w Fil. Z 3 losów bazylikowych żaden nie został wyciągnięty.

A. J. Zub. z Z. Los T. S. Z. nie wylosowany.

Jan R. z Siekl. Łożysko rzeki spławnej jest własnością publiczną, wolno więc Panu brać z rzeki szuter (ale tylko z łożyska i to) o ile sąsiadujący grunt nie poniesie przez to szkody, ewentualnie o ile wybieranie szutru nie zmieni, lub nie spowoduje zmiany kierunku biegu rzeki.

Odsyp utworzony przez rzekę jest własnością posiadacza przyległej parceli gruntowej, a nie publiczną własnością. Przestrzeń wolna łożyska rzeki uzyskana przez regulacyę koryta rzeki należy bezpośrednio do przedsiębiorstwa, które regulacyę własnym kosztem uskuteczniło.

O tem pisaliśmy niezbyt dawno (w nr. 21 „Prawdy"); prosimy każdy numer gazety czytać pilnie, by nam drogiego czasu niepotrzebnie nie zabierać.

ROZMAITOŚCI.

Kalendarzyk tygodniowy. Niedziela, 24-go lipca: Krystyny p. i Franciszka Sol. — Poniedziałek, 25-go: Jakóba ap. i Krzysztofa. — Wtorek, 26-go: Anny, matki N. Maryi P. i Olimp. — Środa, 27-go: Pontaleona, Aurelii i Natalii. — Czwartek, 28-go: Wiktora, Innocentego i Botwida. — Piątek, 29-go: Kunegundy p. — Sobota, 30-go: Abdona i Julity mm. — Długość dnia: 15 godz. 46 min. — Ostatnia kwadra: 29-go lipca o godzinie 11-tej przed południem.

* **Pomnik Jagiełły.** Pod tym napisem wydała Redakcya „Prawdy", książeczkę, w której podany jest opis, znaczenie, idea pomnika, jaki odsłonięto w Krakowie z okazyi obchodu 500 letniej rocznicy bitwy pod Grunwaldem. Książeczka jest bardzo piękna i pouczająca a przytem tania, bo kosztuje 20 halerzy wraz z przesyłką. Przy zamówieniach należy przesłać kwotę należną, co uczynić najlepiej markami.)

* **Wypadki przy odsłonięciu pomnika Jagiełły w Krakowie.** W czasie odsłonięcia tego pomnika, pełniło Pogotowie ratunkowe służbę w dwóch miejscach: w dyrekcyi kolejowej i pod kościołem świętego Floryana. Pogotowie udzieliło pomocy w 6 wypadkach. Trzy osoby poranione zostały przy pęknięciu baryery pod hotelem Centralnym, jedna z pań odłamkiem cegły, która spadła z dachu Akademii Sztuk Pięknych. — Nadto Pogotowie udzieliło pomocy dwom osobom, które zemdlały w czasie ścisku, jaki zapanował przy opuszczaniu placu po odsłonięciu pomnika. Innych wypadków nie było żadnych.

* **Wyrwanie zęba przyczyną śmierci.** Przy wyrywaniu zęba u jednego z lekarzy krakowskich, zmarła onegdaj nagle panna Beze, nauczycielka języka francuskiego, a córka właścicielki handlu w Sukiennicach. Zmarła liczyła około 30 lat życia. Prokuratorya zarządziła sekcyę zwłok.

* **Aresztowanie w Kasie oszczędności w Krakowie.** Onegdaj przytrzymano w miejskiej Kasie oszczędności 25-letniego Franciszka Mazgaja w chwili, gdy usiłował zastawić znaczną ilość kosztowności. Przy rewizyi znaleziono w jego walizie 400 koron, 70 złotych pierścionków, kilkanaście zegarków, 9 kartek zastawniczych i nabity brauning, ukryty w kieszeni. W chwili aresztowania Mazgaj chwycił za brauning, lecz służba natychmiast go rozbroiła. Znalezione przy aresztowanym przedmioty pochodzą zapewne z większej kradzieży, której dokonano w ostatnich dniach w składzie jubilerskim we Frydku. Osadzono go w aresztach pod telegrafem.

* **Zabite przez piorun.** Z Białej piszą nam: Podczas burzy uderzył piorun w 13-letnią Annę Dziadównę i jej rówieśnicę Karolinę Kudakównę z Lipnika koło Białej, zajęte w lesie zbieraniem jagód i zabił je na miejscu.

* **Jazda na kole.** Kazimierz Rymański, 23-letni handlowiec, wybrał się na wycieczkę kołem do Janowa. Po drodze jadąc po pochyłości, Rymański najechał na kamień, co spowodowało katastrofę. Rower poszedł w kawałki, p. Rymańskiego zaś ciężko poranionego odstawiono do Lwowa na stacyę ratunkową, gdzie stwierdzono złamanie czaszki, a po prowizorycznem zaopatrzeniu ofiarę wypadku odstawiono do szpitala. Stan Rymańskiego groźny.

* **Z Nidku** donoszą nam: W dniu 10 lipca r. b. obchodziła gmina nasza rocznicę Grunwaldu. Pierwszy ten obchód patryotyczny w Nidku udał się doskonale pomimo niepogody. Lud się zgromadził licznie; sumę i kazanie okolicznościowe wygłosił proboszcz miejscowy ks. Joachim Dziża; podczas sumy, wśród dźwięków muzyki i hucznych salw moździerzowych śpiewano patryotyczne pieśni. Po nieszporach wyruszył pochód z krzyżem i chorągwiami na plac przed kościół, gdzie na przygotowanej mównicy wygłosił p. Gutowski, sędzia z Andrychowa, odczyt o znaczeniu bitwy pod Grunwaldem, poczem z pieśnią „Boże coś Polskę" na ustach ruszył pochód do pięknie udekorowanego Kółka rolniczego, w którego sali głównej wygłosiły dziewczęta stosowne deklamacye, poczem ks. proboszcz podziękował w gorących słowach zamiejscowym gościom za tak liczne wzięcie udziału w uroczystości. Zabawy wspólne przeciągały się do późnego wieczora. Za inicyatywę obchodu tudzież za bezinteresowne zajęcie się urządzeniem tegoż należy się gorąca a

serdeczna podzięka ks. proboszczowi naszemu, dalej p. sędziemu Gutowskiemu wraz z przybyłymi z nim na obchód panami z Andrychowa, tudzież zarządowi Kółka rolniczego i wreszcie wszystkim, co chętnie do urządzenia obchodu ręki przyłożyli. **Uczestnik.**

* **Z Sędziszowa** piszą nam: W niedzielę 3 b. m. odbył się w naszem mieście obchód grunwaldzki nadzwyczaj uroczyście i podniośle. O godz. 5 rano dano salwy z moździerzy a muzyka miejscowa odegrała pobudkę po ulicach miasta. O godz. 8 powitano na stacyi kolejowej gości z Rzeszowa i Ropczyc, poczem przy dźwiękach muzyki wprowadzono ich do miasta. O godz. 9 ustawiono pochód, który otwierała bandarya Krakusów z gmin parafii Sędziszowskiej w liczbie 50 koni pod komendą p. Franciszka Sapeckiego, następnie szła muzyka, straż pożarna, dziatwa parafialna, dziewczęta, chłopcy starsi uszykowani w ósemki, obrazy i chorągwie kościelne, duchowieństwo zakonne i świeckie, po nich szły drużyny Sokołów z Rzeszowa, Sędziszowa, Ropczyc, Trzciany, Kolbuszowej i oddział żeński „Sokoła“ z Rzeszowa, rada miejska i reprezentacye gmin, kobiety i mężczyźni parafii Sędziszow. Koniec pochodu stanowił oddział banderyi w ilości 50 koni pod komendą p. Depy z Borku Wielkiego. Olbrzymi pochód rozciągnięty na ½ kilometra, liczący śmiało rzec można 10 tysięcy ludzi, poważnie, karnie, z pieśnią „Serdeczna Matko“ podążył do parku dworskiego i ustawił się w oznaczonych miejscach, w cieniu ogromnych drzew parku. Mszę św. polową odprawił prowincyał OO. Kapucynów ksiądz Augustyn, a podniosłe, patryotyczne kazanie wygłosił ks. prałat Sapecki, miejscowy proboszcz. Po nabożeństwie wróciła ludność w tym samym porządku do kościoła. Porządek utrzymywała straż honorowa gminy Olchowy. Następnie odbyła się defilada przed sztandarami sokolimi i w sali Sokoła składkowy obiad dla obcych gości. Po południu odbyła się zabawa ludowa w parku, ćwiczenia gimnastyczne dzieci szkolnych, Sokołów i Sokolic żywo oklaskiwane, śpiewy patryotyczne dziatwy, sztuczne ognie i t. d. **Czytelnik „Prawdy“.**

* **Obchód grunwaldzki w Łoniowach.** Czyta się i słyszy jak miasta i miasteczka i wioski w tym roku w rozmaity sposób obchodzą Grunwald, ale może żadne miasto i żadna wioska nie obchodziła tak pięknie, jak nasze Łoniowy. Nasz p. Jasiński rzucił myśl, ażeby u nas w taki sposób obchodzić Grunwald, żeby usypać kopiec i krzyż postawić. Wniosek ten chętnie przyjęto. Kopiec usypali włościanie, naturalnie nie wszyscy. Drogą składek zebrał p. Jasiński pieniądze na sprawienie krzyża u państwa Nadachowskich i państwa Fiszyngierów w Okocimie, no i we swoim domu. Sypaniem kopca sam kierował; panienki ze dworu też woziły taczkami ziemię. Dnia 10 lipca t. j. w niedzielę, straż pożarna w mundurach ze sztandarem poszła na nieszpory. Po nieszporach w takim samem porządku powróciła pod krzyż, był to rodzaj procesyi, bo niesiono sztandar i śpiewano pieśni pobożne. Przy krzyżu przemówił najprzód p. Jasiński, wyjaśnił na jaką pamiątkę ten kopiec usypany i krzyż postawiony. Potem powiedział, czem byli z początku Krzyżacy, a jak się potem groźnemi stali, a gdy mówił o samej bitwie grunwaldzkiej, gdy mówił te słowa „Boga-rodzica Dziewica“, zdało się, że to nie obchód, ale że się na prawdę szyb bojowy gotuje do bitwy. Potem ks. prałat Boczyński z Porąbki poświęcił krzyż w obecności swojego ks. wikaryusza z Krakowa, wobec zgromadzonego ludu miejscowego i sąsiednich wiosek i powiedział kazanie zastosowane do uroczystości, zaczynając od słów, które słyszał Konstantyn Wielki: „W tym znaku zwyciężysz“. Potem przemawiał ksiądz z Krakowa stosownie do uroczystości. Potem z kopca mówił gość z Krakowa i przypomniał prorockie słowa księdza Skargi, że przez niezgodę Polska upadnie, i że znowu zgodą, jednością Polska zmartwychwstanie, żeby się nie dzielić na partye, żeby w zgodzie i jedności żyć i oświecać się. Przemowy były przegradzane pieśniami narodowemi i deklamacyami, w końcu zaśpiewano pieśń kościelną „Krzyżu święty nadewszystko“. Krzyż przedstawia się wspaniale, jest wielki i wysoki, a do tego jeszcze na kopcu. Samo niebo upiększyło tę uroczystość, bo przed godziną jeszcze deszcz padał, a na samą uroczystość się wypogodziło. Wieczorem p. nauczyciel Bartosz szkołę rzęsiście iluminował i okna w zieleń przybrał. Przyjemne i podniosłe wrażenie zrobiła na nas ta uroczystość, to też z tego miejsca państwu Jasińskiem, którzy dali grunt pod kopiec i byli inicyatorami tego obchodu, państwu Fisyngierom i państwu Nadachowskim, którzy dali ofiary na krzyż, imieniem wszystkich, co się cieszymy z tego obchodu, składam serdeczne „Bóg zapłać“. **Jan Rysak.**

* **Siołkowa** koło Grybowa. Serdeczne podziękowanie należy się naszemu wielce szanownemu kierownikowi szkoły p. R. Kosińskiemu, nietylko za spełnianie obowiązków nauczyciela, ale i za to, co uczynił dla nas w dniach ostatnich. Dnia 3 lipca miał się odbyć w Grybowie powiatowy obchód grunwaldzki, więc p. Kosiński wraz z p. Piszczkiewiczem urządzili 29 czerwca w gminie obchód grunwaldzki, żeby nas pouczyć o ważności wypadku, którego pamięć cała Polska święci. W przystrojonej sali, do zebranych ludzi ze wsi całej i zgromadzonej dziatwy szkolnej, wobec gości zaproszonych z Grybowa, po modlitwie i śpiewie przemówił ks. J., wikaryusz z Grybowa, wykazując potrzebę święcenia wielkich chwil naszej historyi i gorąco zachęcając do naśladowania cnót naszych przodków. Nader miłe wypadły deklamacye i katechizm dziecka polskiego w ustach dzieci szkolnych. Odczyt obszerniejszy p. Piszczkiewicza o Grunwaldzie osiągnął swój cel, bo uświadomił nas o wielkiem dziele króla Władysława. Cały wogóle, chociaż nie na wielką skalę, obchód grunwaldzki we wsi naszej obudził ducha naszego narodowego i pociągnął serca nasze w górę, gdzie spoczywają losy narodów. Obyśmy i inne pamiątki podobnie święcić mogli. Zaś dnia 3 lipca p. sędzia Meiss z Grybowa z pomocą komitetu doprowadził do skutku w Grybowie obchód grunwaldzki. Wypadł znakomicie. Najważniejszą częścią obchodu była Msza św. dziękczynna w kaplicy na placu budującego się kościoła. Kazanie pełne ducha wygłosił ks. Solak, a dopełnieniem uroczystości była procesya z kościoła św. Bernardyna i napowrót. Imponująco wyglądał pochód krakusów na koniach i kosynierów. W porze popołudniowej lepiej wypadłaby zabawa ludowa, gdyby nie zbyt wielka odległość do domów niektórych uczestników. Wieczorem znów miłą radość sprawił nam p. Kosiński, który zebrał i przygotował grupę amatorską i ta świetnie odegrała sztukę „Ojcowiznę“. Jak znakomicie p. Kosińskiemu udał się rozdział ról, jak dobrze aktorowie wywiązali się ze swego zadania, poświadczy wypełniona sala

przez obydwa razy gośćmi. Chcąc chwalić osoby występujące w sztuce, wszystkieby należało wymienić. Przy całej uroczystości pamiętano o składkach na cele narodowe. Kończąc to doniesienie dodaję, że tutaj wszyscy my lud wiejski chętni jesteśmy obchodom narodowym, ale takim, jak te dwa opisane, bo i serce krzepią i poniekąd święte wrażenie pozostawiają. **Uczestnik.**

* **Ze Szaflar** pow. Nowy Targ. Z różnych stron piszą w gazetce naszej o obchodzie 500-letniej rocznicy bitwy pod Grunwaldem i my też w tym zakątku Podtatrzańskim nie zostaliśmy na samym ostatku, bo oto w dniu 3 lipca r. b. obchodziliśmy takową przy sprzyjającej nam w dniu tym prześlicznej pogodzie. O godzinie 5½ pobudka przy odgłosie dętych instrumentów muzycznych, śpiewu pieśni narodowych dziatwy szkolnej i pochodu straży pożarnej. Suma uroczysta o godzinie 10, po nabożeństwie wygłosił wzniosłe kazanie okolicznościowe nasz ks. proboszcz Maurycy Rottermund, po kazaniu odbył się pochód na górę zwaną Ranysbarg, wysokości nad poziom przeszło 200 metrów, gdzie na środku tej góry nasz ksiądz proboszcz dokonał aktu poświęcenia ogrodzonego już miejsca pod krzyż pamiątkowy żelazny, ważący 8 metrycznych cetnarów, który zostanie wykonany w Krakowie. W pochodzie tym brała udział kilkatysięczna ludność z naszej parafii t. j. z 9 wiosek przy dźwiękach muzyki z gminy Biały Dunajec. Pochód poprzedzała konna banderya z kilkudziesięciu jeźdźców się składająca pod przewodnictwem p. Wojciecha Pawlikowskiego z Białego Dunajca, zastępcy posła do parlamentu, dziatwa szkolna oraz straże pożarne z gminy Szaflar i Białego Dunajca. Po poświęceniu miejsca pod krzyż pamiątkowy wygłosił ks. proboszcz Maurycy Rottermund stosowną mowę, odnoszącą się do pochodu, dalej odczyt wygłosił p. Jan Klak, nauczyciel z gminy Biały Dunajec. Po nieszporach odegrany został Grunwald pod przewodnictwem pani Janiny Rottermundowej, nauczycielki w Szaflarach. Przepięknie deklamował Jędrzej Buła z Szaflar i dzieci szkolne. Po skończeniu obchodu rozeszła się ludność do domów z wielkiem zadowoleniem. **Czytelnik „Prawdy“.**

* **Znana jest rzeczą,** że nasi rolnicy stosują na swe role więcej fosforowych nawozów, aniżeli innych środków odżywczych roślin, potasu i azotu. Często spotyka się nawożenie jednostronne, które się wprawdzie opłaca, jednakowoż skutek takiego nawożenia nie może być trwały, albowiem nastąpić musi czas, że nawóz fosforowy odmówi działania skutecznego z powodu braku w glebie potasu i azotu. W interesie własnym rolników jest zatem zasilać glebę stosownie do jej wymagania oprócz kwasem fosforowym także nawozem potasowym i azotowym. Najskuteczniejszym i powszechnie znanym nawozem fosforowym jest mączka żużlowa Thomasa ze znakiem „gwiazda“. — Najlepszym nawozem potasowym jest 40% sól potasowa, zaś azotowym jest wapno azotowe. Nawozy te osobno lub w połączeniu racyonalnie użyte wpływają nietylko na ilość, ale co najważniejsze na jakość plonu. Stosowanie nawozów pod oziminę daje największą rękojmię opłacalności.

* **Szkoła gospodyń w Szynwałdzie.** Z dniem 1 września b. r. rozpoczyna się kurs w powiatowej szkole gospodyń w Szynwałdzie. Zgłoszenia przesyłać należy pod adresem: Zarząd szkoły gospodyń w Szynwałdzie pod Tarnowem p. loco. Warunki przyjęcia: 1) Kandydatka ma mieć wieku ukończonych lat 15, co ma wykazać metryką. 2) Ma wraz z podaniem nadesłać: a) świadectwo ukończonej szkoły ludowej z dobrym postępem, b) świadectwo moralności, c) świadectwo zdrowia, i zobowiązanie rodziców, że przed ukończeniem kursu nie odbiorą jej z Zakładu. 3) Opłata miesięczna 30 koron. Kurs trwa cały rok szkolny, uczennice zamieszkują stale w Zakładzie pod opieką Sióstr Służebniczek Najśw. Maryi Panny.

* **Japończycy we Lwowie.** Do Lwowa przybyło dwu Japończyków, reprezentantów dwóch największych firm naftowycyh japońskich, Mr. K. Nacano, prezydent Towarzystwa „Nacano Oil Company“ i Mr. T. Takakuwa, dyrektor rafineryi Towarzystwa „Hoden Oil Co“. Obie firmy operują kapitałem wyłącznie japońskim. Japończycy byli onegdaj w biurze Krajowego Związku producentów ropy, gdzie im udzielali informacyi o przemyśle galicyjskim dyrektor Przybyłowicz i Dr. Bartoszewicz, poczem wyjechali do Borysławia, celem zwiedzenia naszych kopalń, rezerwoarów i odbenzyniarni. Z ust japońskich gości dowiedziano się, że japoński przemysł naftowy coraz bardziej się rozwija i dzisiaj już trzecią część konsumcyi nafty w Japonii pokrywają japońskie źródła naftowe, a pozostałe dwie trzecie sprowadza się z wyspy Borneo i z Północnej Ameryki.

* **Chciał czmychnąć** sławny włamywacz Wasiński. W zakładzie karnym, gdzie przebywa, pewnej nocy znaleziono na ziemi w podwórzu drabinkę sznurową. Zaalarmowana władza więzienna przeprowadziła natychmiast rewizyę cel i przekonała się, że w celi Wasińskiego wycięto kratę i że ktoś z dołu chciał rzucić do jego celi ową drabinkę, która jednak okna nie dosięgła i spadła na ziemię. Policya następnie stwierdziła, że w dniu, w którym Wasiński chciał uciec, bawiła we Lwowie żona jego i w nocy czekała z dorożką przy ulicy Bernsteina. Cały plan ucieczki był bardzo kunsztownie obmyślony, a nad wykonaniem jego pracowało kilku niebezpiecznych włamywaczy, którzy przybyli do Lwowa specyalnie w tym celu, aby wykraść Wasińskiego z więzienia. Zarówno policya, jak i władze sądowe, trzymały dotychczas całą ucieczkę w głębokiej tajemnicy.

* **Małoletni zabójca.** Do sądu karnego we Lwowie przywieziono z Uhnowa 16-letniego robotnika szewskiego, Salomona Löwenkrona, false Lachera, który dnia 3 b. m. w czasie sprzeczki zabił szewca Wolfa Klappera. Löwenkron zajęty był w Uhnowie u Frajdy Reisserowej. Kiedy opuścił u niej pracę, pozostała mu dłużna 5 koron. Upominał się bezskutecznie o wypłacenie tej pretensyi, wreszcie posłał do niej swoją matkę z oświadczeniem, że jeżeli mu tych 5 koron nie zapłaci, to on sprzeda należącą do Reisserowej skórę, jaką miał u siebie w przechowaniu. Tymczasem Reisserowa wraz ze swym szwagrem Klapperem zaczęli bić matkę Löwenkrona. Dowiedziawszy się o tem, Löwenkron z ojcem Mojżeszem i braćmi Herszem i Abrahamem pobiegli matce na pomoc. W drzwiach mieszkania Reisserowej stał Klapper z młotkiem w ręce i młotkiem tym uderzył Löwenkrona w głowę. Na to Löwenkron trzymanym w ręce nożem szewskim pchnął Klappera dwukrotnie w brzuch i w pierś. Nóż przebił oponę płucną i prawą komórkę sercową, tak, że Klapper w pół godziny później zmarł.

WIADOMOŚCI KOŚCIELNE.

Dyecezya krakowska. Odznaczeni tytułem kanoników: ks. Jacek Kopiński, proboszcz w Babicach; ks. Franciszek Pietrzykowski, proboszcz w Libiążu; Exp. can. ks. Antoni Bodurkiewicz, prob. w Płokach; ks. Maksymilian Bok, proboszcz w Trzebini; ks. Władysław Jaworski, katecheta w Jaworznie.

Instytuowani: ks. Stanisław Pilchowski na probostwo św. Salwatora w Krakowie; ks. Józef Batko na probostwo we Frydrychowicach.

Administratorem w Niegowici zamianowany ks. Franciszek Dębowski, wikaryusz tamże.

Święcenia kapłańskie otrzymali z rąk ks. Biskupa A. Nowaka w katedrze dnia 3 lipca r. b. następujący dyakoni Seminaryum duchownego: Gałuszkiewicz Adam rodem z Krakowa, Hohenauer Tadeusz z Szczakowej, Janowski Michał z Kęt, Krzemieniecki Jan z Jadownik, Krzysica Andrzej z Niepołomic, Litwin Jan z Podlesia, Mika Wincenty z Czernichówka, Mićkowiec Franciszek ze Słonego ad Rabka, Morawski Maryan urodzony w Budapeszcie, Motyka Józef z Krzyszkowic, Obrubański Aleksander z Kopyczyniec, Para Jan z Białego Dunajca ad Szaflary, Pitala Wojciech z Krzyszkowic, Podmokły Józef z Trzemeśni, Prochownik Leonard z Czernichowa, Pytel Władysław z Niegowici, Sadowski Gustaw z Karbisławic (dyec. kieleckiej), Sławiński Józef z Wampierowa, Suchoń Władysław z Kęt, Sznajdrowicz Ferdynand z Żywca, Van Roy Rudolf z Dynowa. — Z zakonu OO. Jezuitów: Aromatisi Jan, Dragosz Jan, Kralicek Jan, Nawrocki Tomasz. — Z zakonu OO. Karmelitów trzewiczkowych: Niepsuj Karol, Wiśniewski Kazmierz. — Z zakonu OO. Karmelitów bosych: Foszczyński Antoni, Górecki Franciszek Ksawery, Jarzyna Anatol, Pikoń Tomasz. — Z zakonu OO. Franciszkanów: Cancel Mikołaj.

Dla potrzebujących zarobku.

Biuro pośrednictwa pracy w Brodach poszukuje: 5 parobków z rodzinami, 80 k. 10 krc. zboża, 1 l. mleka, zwrot kosztów podróży, po 2 latach służby 20 koron. Adres: Artur Schnell, Stare Brody; 4 fornali z rodzinami, 80 kor., 12 krc. zboża, 1 l. mleka, zwrot kosztów podróży, zaraz! Adres: Zarząd dóbr Suchowola p. Brody; 2 czeladników szewskich; 1 czeladnika introligatorskiego; 1 lokaja, kawalera, 24 korony i wikt; 2 uczniów do stolarza; 1 ucznia do introligatora; 1 ucznia do elektrotechnika, wymagane lepsze wykształcenie; 1 kowala na ordynacyę. Adres: Adam Kazmierowski, Brandysówka p. Szczurawice.

Biuro pośrednictwa pracy w Gorlicach poszukuje: 1 gospodynię; 1 dziewczynę do bydła; 1 maszynistę; 1 palacza; 1 furmana.

Biuro pośrednictwa pracy w Myślenicach poszukuje: 1 służącą do bydła; 1 chłopca do handlu korzennego katolickiego, z początkami praktyki.

Biuro pośrednictwa pracy w Sanoku poszukuje: 3 parobków; 4 dziewczęta folwarczne; 2 kucharki; 1 pokojową; 1 furmana parobka.

Krajowe biuro pośrednictwa pracy we Lwowie poszukuje: 1 lepszego fornala żonatego, 10 k. mies., 10 kor. ordynaryi twardego zboża, 1 litr mleka, kawałek ogrodu i zgnojonego pola pod kartofle, zaraz! Adres: Leopold Groo, Kuchajów p. Tołszczów, pow. Lwów; 1 szofera, 160—180 kor. mies. Adres: Spółka przewozowa, Baligród p. loco, powiat Lisko.

Biuro pośrednictwa pracy w Wadowicach poszukuje: 1 parobka żonatego do dworu 4 k. kolendy, 120—140 k., 4 ctnr. żyta; 1 cetnar pszenicy, 18 ctn. węgla; 3 cetn. jęczmienia; 400 sążni pola, wolne mieszkanie; 4 fury drzewa, żona otrzyma dziennie 1 kor.; 1 karbowego żonatego, 160 koron, 4 ctr. żyta, 1 ctr. pszenicy, 4 ctr. jęczmienia, 500 sążni pola, mieszkanie, 18 ctr. węgla, 4 fury drzewa, 4 kor. kolendy; 1 parobczaka do 1 konia, 10 kor. mies. i utrzymanie.

Biuro pośrednictwa pracy w Nowym Sączu poszukuje: 1 furmana, 600 kor. za pięć kwartałów bez wiktu lub 180—240 kor. rocznie i wikt. Płaca mies. Zwrot kosztów podróży: 1 kucharkę-gospodynię dla wyręczenia chorej pani domu we dworze; 1 ucznia do piekarza. Adres: Migacz, piekarz, Nowy Sącz. 1 ogrodnika młodego, kawalera do mniejszego kawalera; 1 woźnego biurowego, umiejącego czytać i pisać z kaucyą 200 kor., zaraz!

Biuro pośrednictwa pracy w Nowym Targu poszukuje: 1 szewca, zaraz!; 1 ucznia do malarza.

Biuro pośrednictwa pracy w Tłumaczu poszukuje: 1 czeladnika stelmacharskiego, 20—24 koron mies. i wikt; 1 czeladnika masarskiego 16—20 kor. mies. i wikt; 100 robotników do fabryki cementu w Połud. Węgrzech, 2 kor. 40 robotników 2 kor. 80 h. dziennie lub akord.

Biuro pośrednictwa pracy we Lwowie poszuszukuje: 1 kucharza; 40 kucharek i służących do wszystkiego; 20 pokojówek; 20 niańiek.

Biuro pośrednictwa pracy w Limanowej poszukuje: 1 służącą do posług domowych i kuchni, 10 koron mies., zaraz!

Polskie Towarzystwo Emigracyjne. Kraków, Kolejowa l. 3 poszukuje: kilkuset robotników rocznych do Francyi na korzystne warunki w wieku lat 20—25. Kilkudziesięciu robotników sezonowych na korzystne warunki.

☞ Ktoby chciał jedno z powyżej wymienionych miejsc zająć, powinien się zgłosić do tych Biur, które te miejsca ogłaszają. A kto się zgłasza do Biur pracy, ten niech zawsze napisze: ile ma lat życia, swoje rzemiosło, rok wyzwolenia względnie czas odbytej praktyki.

Odpowiedzi Redakcyi i Administracyi.

Sinda Jan, Mikuszowice: 4 k. otrzymaliśmy.

Jaźwa Wd., Strażów: kwota prenumeracyjna nadeszła.

Mentelski Jan, Chrzanów: prócz otrzymanych 4 k. — to nie dwie, lecz trzy korony się nam należy, licząc do Nowego Roku.

Piękoś Tomasz, Golemki: 2 k. odebrane.

Gębala Adam, Lwów: broszurka p. t. „O księgach grunt" wyczerpana. „Poradnik dla rol., kup. i przem." jest w zapasie.

Filuś Kazim., Bieńkówka: odebrano; poczekamy.

Mazur Józef, Czermna: 4 K. odebraliśmy.

Orszulak Michał, Janczawa: doszły.

Pyzikiewicz L. Rzochów: za cały rok 1910 „Prawda" zapłacona.

Pelczar W. Strzyżów: prosimy nadesłać.

W. G...: już trochę za długo czekamy.

Jaskuda Józef, Tarnowska wola: droga niedaleka, więc dojść musiały.

J. Szkl. Tarnów: „Grunwald" istotnie wcale ładny; nie stoi jednak na wysokości naszych wymagań artystycznych. Nie skorzystamy więc na razie.

Swiętań Paweł, Straszęcin: jeśli nie dojdzie prosimy reklamować, bo to nic nie kosztuje.

Chrzan W., Ameryka: wysłaliśmy na stary adres: prosimy o powtórzenie pytania.

Ceny targowe z dnia 19-go Lipca 1910.

PRZEDMIOT	za	od kor.	od hal.	do kor.	do hal.
Pszenica biała	100 kg	20	40	20	60
„ czerwona i żółta	»	—	—	—	—
„ węgierska	»	—	—	—	—
„ uszkodzona	»	—	—	—	—
Żyto krajowe	»	16	—	16	40
„ węgierskie	»	—	—	—	—
„ uszkodzone	»	—	—	—	—
Jęczmień na krupy	»	14	50	15	50
„ browarowy	»	—	—	—	—
„ słowacki	»	—	—	—	—
„ na paszę	»	—	—	—	—
Owies do siewu (z opłatą akcyz).	»	—	—	—	—
„ na paszę „ „	»	16	30	17	80
Proso	»	—	—	—	—
Jagły	»	—	—	—	—
Tatarka	»	16	50	17	—
Kukurydza węgierska	»	14	40	16	20
Groch	»	22	—	26	—
Fasola	»	25	—	40	—
Wyka	»	14	—	15	—
Rzepak zimowy	»	23	—	24	—
Koniczyna nasienna czerwona	»	—	—	—	—
„ „ biała	»	—	—	—	—
Esparsetto (tranzyta)	»	—	—	—	—
Soczewica	»	24	—	28	—
Słoma	»	4	80	6	—
Siano	»	5	20	6	40
Koniczyna pastewna	»	6	80	8	—
Ziemniaki nowe	»	5	—	6	—
Tymotka nasienna	»	—	—	—	—
Kminek krajowy	»	—	—	—	—
„ holenderski	»	78	—	84	—
Jaja	kopa	3	20	3	60
Masło	1 kg	2	20	2	40
Ser	»		64		72
Mleko zbierane	1 l.		10		12
„ niezbierane	»		16		20
Spirytus na 95° dralesu	1 hl	—	—	—	—
Okowita „ 75° „	1 hl	—	—	—	—

Karty okrętowe.

Polskie Tow. Emigracyjne otrzymawszy od rządu potrzebną koncesyę, otworzyło w **Krakowie** (narazie ul. Kolejowa 3) własne

Biuro Podróży

gdzie sprzedawane są karty okrętowe do wszystkich portów zamorskich, północnej i południowej

Ameryki.

Wychodźcy, zwracający się do tego biura, otrzymają rzetelną poradę i unikną wyzysku i strat.

Założone dla opieki nad wychodźcami Polskie Towarzystwo Emigracyjne w Krakowie ułatwia znalezienie pracy w kraju i zagranicą i w tym celu utrzymuje bezpłatne biuro pośrednictwa pracy; opiekuje się ono także wychodźcami, udającymi się za morze, pouczające ich kiedy, jak, którędy i dokąd jechać należy i w tym celu utrzymuje bezpłatne biuro informacyjne w sprawach wychodźtwa zamorskiego i koncesyonowane biuro podróży, dla Polaków, przebywających na obczyźnie, utrzymuje przy głównem swem biurze bezpłatną wypożyczalnię książek; wydaje własną gazetę, poświęconą sprawom wychodźtwa p. t. „Polski Przegląd Emigracyjny"; utrzymuje bezpłatne biuro porady prawnej dla wychodźców, ułatwia im nabywanie książek, wypisywanie gazet, zakładanie towarzystw oraz załatwianie rozmaitych spraw w kraju, utrzymuje własne biura za granicą, wydaje przewodniki po obcych krajach i słowniki cudzoziemskich języków, ułożone dla użytku polskich robotników i t. d. P. T. E. jest instytucyą bezpartyjną, mającą na celu wyłącznie dobro polskiego społeczeństwa i polskich wychodźców.

Kto więc udaje się za pracą na obczyznę lub wyjeżdża do Ameryki powinien przedewszystkiem zwrócić się do

Polskiego Towarzystwa Emigracyjnego

w Krakowie, ulica Kolejowa 3.

(Na dworcu kolejowym krakowskim stale przebywa przy nadejściu pociągów wysłaniec Towarzystwa w uniformie z literami **P. T. E.**)

ŁĄKI i PASTWISKA



muszą być bezwarunkowo nawożone

potasem

skoro w rzeczywistości ma być zebrana pożywna pasza w większej ilości. Słowa bowiem:

„Dużo paszy, dużo bydła, dużo mleka, wielkie zyski"

mają dziś większe niż kiedykolwiek znaczenie. Małe zatem wydatki na zakupno 40 % soli potasowej przynoszą znaczne zyski przez wielokrotne podwyższenie zbiorów prawdziwie dobrej paszy.

Do nawożenia łąk i pastwisk jest JESIEŃ porą najodpowiedniejszą.

Jeneralny Reprezentant dla Galicyi i Bukowiny:

JÓZEF KARRACH

Lwów ul. Kościuszki l. 18.

Cenniki, broszurki darmo i opłatnie.

Nikt nie żałował, kto kupił palioną

Dachówkę, Dreny, Wapno

Ciesielskiego

w **Krakowie**, ul. Garncarska 14. telef. 1079. 444

Wapno azotowe

uzyskane z azotu **powietrza** jest najlepszym i najtańszym **nawozem azotowym.**

Józef Karrach

Lwów, Kościuszki 18.

Cenniki i broszurki darmo i opłatnie.

Tanie i ozdobne ogrodzenia

Siatki druciane



Maszynowe surowe lub cynkowane — do ogrodzeń kościołów, domów, wil, ogrodów, parków, grobów, itp. bardzo praktyczne i tanie, siatki sześciokątne cynkowane, do ogrodzeń kurników, królikarni placów do gry „Lawn-Tennis", łąk, lasów i t. p.

Druty kolczaste i taśmy cynkowane.

Liny druciane do promów, meble mosiężne i żelazne, materace druciane, rafy do szutru i piasku, sita, iskierniki do kominów fabrycznych,

blachy dziurkowane i prasowane

poleca po cenach fabrycznych

Akc. Tow. HUTTER & SCHRANTZ w Wiedniu.

Cenniki i kosztorysy wysyła darmo i opłatnie zastępstwo dla Galicyi firma 453

D. KURZMANN, Kraków, Mostowa 10. Telef. **861.**

Kupujcie u swoich!

Generalna Reprezentacya przemysłu techniczno-budowlanego

JAN GODZICKI, KRAKÓW ulica Senacka l. 7.

dostarcza jako wyłączne zastępstwo na Galicyę 882

Fabryki dachówek spadkob. śp. **Fr. Górniaka** w **Sibicy** koło **Cieszyna.**

Dachówkę jakość powszechnie uznaną za najlepszą, wyrabianą z glinki nieprzepuszczalnej, dobrze wypalonej, która jako taka przewyższa dobrocią wszystkie inne dachówki silnie wchłaniające wodę.

Poleca również i dostarcza ogrodzenia siatkowe, drut kolczasty, wszelkie materjały budowlane, jako to: cement, wapno hydrauliczne, płyty izolacyjne do pokrycia fundamentów, papę czarną oraz srebrzystą niewymagającą terowania, rury kamionkowe, taczki, tragacze i t. p.

Urządzenia i maszyny do wyrobu dachówki cementowej falcowanej i gładkiej, dającej się układać w różnokolorowe piękne desenie, — **formy** do wyrobu schodów betonowych, rur kanałowych i klozetowych, rur do ocembrowania studzień, żłobów cementowych dla bydła, — **maszyny** do wyrobu posadzki cementowej w różnych kolorach i deseniach oraz płyt chodnikowych — sprzedaje po cenach wyjątkowo niskich, pod bardzo dogodnymi warunkami spłaty dla nabywców-włościan, zasługujących na kredyt.

Zapytania i zamówienia wystarczy przesłać kartką korespondencyjną pod adresem: **Jan Godzicki w Krakowie.** — Cenniki wysyła się natychmiast opłatnie za darmo.

KOSY

z najlepszej angielskiej srebrzystej stali, dobrze hartowane, mają cieniutki dźwięk a cienkie jak papier, lekkie jak pióro ostrze, które tnie jak brzytwa najtwardszą trawę, zboże i co tylko dostanie się pod nie przecinają za jednym zamachem, pozostawiając wielki pokos i ciężką pracę ułatwiają tak, że przyjemna i lekka praca w polu sprawia radość.

Długość w centymetrach:	60 cm.,	65 cm.,	70 cm.,	75 cm.,	80 cm.	85 cm.,	90 cm.,	95 cm.	100 cm
Cena za jedną kosę w koronach:	1 k. 90 h.,	2 k. 10 h ,	2 k. 20 h.,	2 k. 30 h.,	2 h. 40 h.,	2 k. 60 h.,	2 k. 70 h.,	2 k. 85 h.,	3 k.

Kto zamówi 10 kos temu daję jedną kosę i 11 brusików darmo.

Sierpy kowalskie z rączkami

ręcznie kute z najlepszej angielskiej srebrzystej stali, z długotrwałymi drobnymi ząbkami, bardzo ostre i zręczne, lekko przecinają zboże, iż sierpa prawie w ręku nie czuć i ludzie nie męczą się przy żniwie a każdy sierp będzie kilka lat żąć. Cena za 1 sierp 80 hal. Kto zamówi 10 sierpów dostanie 1 darmo. Na każde zamówienie proszę przysłać 2 Kor. zadatku i zamówienie na przekazie. Od kos i sierpów pocztę opłacam sam ale bez zadatku nie wysyłam. Za moje kosy i sierpy gwarantuję, że są bardzo dobre a w razie nienadające się wymieniam swoim kosztem i pieniądze zwrócę. Rodacy spróbujcie moich kos i sierpów a przekonacie się, że firma moja sumienna i rzetelna, u której słowo idzie w parze z czynem.

Zamawiać pod adresem: **JÓZEF ZABŁOCKI,** export kos i sierpów w **Rozdole** (Galicya.)

Główną wygraną 600.000 franków w złocie wygrał przy ciągnieniu losów tureckich dnia 1-go grudnia 1908, pewien porucznik w Gracu. 518

Los turecki

ciągnienie już 1. sierpnia 1910

6 ciągnień rocznie 6

główna wygrana

frank. 400.000

w złocie bez odciągań.

Jeden los gotówką około 265 Kor., lub

45 rat miesięcznych po 7 K.

3 losy w 46½ ratach miesięcznych po K. 20.

K. 400.000

razem głównych wygranych w **11** rocznych ciągnieniach **11**

1 włoski los czerw. krzyża.
1 los Bazyliki (Dombau).
1 los serbski (tytoniowy).
1 los Jószio (dobrego serca).

Najbliższe dwa ciągnienia już **1. sierpnia i 1. wrześ. 1910.**

Wszystkie 4 losy razem gotówką około 146 K. albo w

42 rat. miesięcznych po 4 K.

Każdy los wygrać musi.

Wszystkie 5 losów tylko w 43 ratach miesięcznych po 11 K.

Wyłączne prawo gry natychmiast po złożeniu pierwszej raty na poświadczenie kupna prawem zastrzeżone.

= Zamówienia za pomocą przekazu pocztowego. =

Wiedeński dom bankowy Robert Reitler,

WIEN IV, Hauptstrasse 20 A. tylko Paulanerhof.



C. k. rząd. upoważ. **BIURO dla wszelkich spraw WOJSKOWYCH**

em. c. i k. kapitana audytora (sędzia wojskowy) 310

Józefa Martusiewicza w Krakowie ul. Zwierzyniecka l. 25.

Przy zakupnie towaru prosimy się na naszą gazetę powoływać!

Naczelny redaktor: X M. Kądzioła. — **Odpowiedzialny redaktor:** Stefan Schweichler.
Czcionkami drukarni „Katolika“, spółki wydawniczej z ogr. odp. w Bytomiu.